

Rosja: masowe protesty w obronie Nawalnego

Maria Domańska, Jadwiga Rogoża

23 stycznia w ponad 120 miastach Rosji odbyły się wiece solidarności z aresztowanym opozycjonistą Aleksiejem Nawalnym. Skupiły one łącznie od 110 do 160 tys. uczestników, co stanowiło największą niesankcjonowaną przez władze akcję protestu w poradzieckiej historii kraju. Wiele osób wyszło przy tym na demonstrację po raz pierwszy w życiu. Bezpośrednimi powodami manifestacji były aresztowanie opozycjonisty po jego powrocie do kraju oraz emisja w Internecie filmu, zrealizowanego przez Fundację Walki z Korupcją Nawalnego, godzącego w samego prezydenta Władimira Putina i obnażającego skalę jego ostentacyjnego bogactwa i korupcji w jego najbliższym otoczeniu.

Władze wydawały się zaskoczone skalą demonstracji, tym bardziej że podjęły wcześniej szereg działań prewencyjnych, aby zniechęcić obywateli do udziału w nich. W najbliższych tygodniach należy się spodziewać fali represji mających zapobiec kontynuowaniu akcji. Kreml będzie się obawiać eskalacji protestów na wzór białoruski oraz wpływu rosnącego niezadowolenia społecznego na przebieg wyborów parlamentarnych zaplanowanych na wrzesień 2021 r.

Tło protestów

Bezpośrednimi przyczynami wyjścia Rosjan na ulice stały się aresztowanie Nawalnego (wraz z perspektywą długoletniego pozbawienia wolności) oraz emisja 19 stycznia w serwisie YouTube filmu, przygotowanego przez jego Fundację Walki z Korupcją, o okazałym pałacu zbudowanym dla Putina w Gelendżyku nad Morzem Czarnym. Jest to pierwszy z licznych tego typu materiałów fundacji, który tak silnie uderza w prezydenta.

Film „Pałac dla Putina. Historia największej łapówki” drobiazgowo analizuje mechanizmy korupcji, w których centrum stoi Putin. Większość materiału poświęcona jest rezydencji nad Morzem Czarnym należącej faktycznie do prezydenta, lecz formalnie zarejestrowanej na podstawione osoby. Film zbiera znane wcześniej informacje, prezentuje je jednak w sposób barwny i dowcipny oraz dodaje szereg nowych szczegółów, w tym wizualizację wnętrza, porażających gigantomanią i groteskowym przepychem (koszt budowy obiektu szacuje się na 100 mld rubli – prawie 1,4 mld dolarów). Wśród luksusowych elementów wyposażenia memem stała się szciotka do toalety za 700 euro (ok. 63 tys. rubli, co przewyższa wartość średniego miesięcznego wynagrodzenia w większości rosyjskich regionów). Uwagę zwraca zaprezentowany w materiale portret psychologiczny Putina: człowieka opętanego maniłą bogacenia się kosztem społeczeństwa i gromadzącego absurdalny wręcz majątek w celu hojnego obdzielania nim swoich najbliższych. Niektóre fragmenty filmu wręcz ośmieszają prezydenta, godząc tym samym w tradycyjny, quasi-sakralny wizerunek rosyjskiego władcy.

Materiał wywołał falę nie tylko oburzenia, lecz także kpin i zyskał charakter viralowy. Aresztowanie Nawalnego i represje wobec jego współpracowników podsycały zainteresowanie filmem, dzięki czemu osiągnął on przeszło 85 mln odsłon (stan na 25 stycznia), bijąc rekordy popularności produkcji internetowych. Odbił się też szerokim echem m.in. w sieci społecznościowej TikTok, z której chętnie korzysta zwłaszcza młodzież szkolna. Materiały oznaczone tagiem #Navalny miały tam ponad 200 mln odsłon, powstały też liczne nagrania przedstawiające uczniów demonstrujących sprzeciw wobec władz, m.in. zdejmujących ze ścian w szkole portrety Putina i w niektórych wypadkach zastępujących je wizerunkami opozycjonisty.

Prewencyjne działania władz

W dniach poprzedzających protesty Kreml podjął dwukierunkowe działania. Po pierwsze dokonano serii prewencyjnych zatrzymań i aresztowań w Moskwie oraz regionach, przede wszystkim wśród współpracowników Nawalnego. Formalnie uzasadniano je organizacją niesankcjonowanych demonstracji i nawoływaniem do udziału w nich. Niektóre z tych osób zostały skazane na karę kilkudniowego aresztu. Funkcjonariusze struktur siłowych odwiedzali też prewencyjnie opozycjonistów, aktywistów społecznych oraz dziennikarzy i przestrzegali ich przed udziałem w zgromadzeniach. Po drugie podjęto działania propagandowe mające na celu dyskredytację akcji protestu w oczach obywateli i zastraszanie potencjalnych uczestników (m.in. niektóre uczelnie ostrzegły studentów, że za udział w „nielegalnych” demonstracjach mogą być relegowani). Prokuratura i Roskomnadzor (rządowa agencja kontroli mediów) żądały też, pod groźbą kary, usuwania z sieci społecznościowych treści „wzywających małoletnich do udziału w nielegalnych protestach”. W dniu manifestacji funkcjonariusze organów siłowych w całej Rosji zostali postawieni w stan gotowości, a do centrów miast zawczasu ściągano oddziały policji i Rosgwardii.

Przebieg demonstracji

Podobnie jak w poprzednich latach rządzący nie przyjęli jednolitej, spójnej strategii reagowania. Zrezygnowano z masowego, pokazowego tłumienia demonstracji w skali całego kraju, dostosowując reakcje do bieżącego rozwoju sytuacji oraz pozostawiając decyzje w tym zakresie władzom regionalnym, przede wszystkim lokalnym strukturom MSW czy Rosgwardii. Uwagę zwracało zakłócanie pracy Internetu w miejscach protestów w celu uniemożliwienia zarówno koordynowania działań przez demonstrantów, jak i relacjonowania akcji przez niezależne media. O ile w Moskwie czy Petersburgu odnotowano wiele przypadków brutalnych zatrzymań i pobic manifestantów (dochodziło również do okazjonalnych starć uczestników z funkcjonariuszami, co stanowi w Rosji rzadkość), o tyle w niektórych innych miastach (Irkuck, Tambów, Perm) akcje przebiegały stosunkowo spokojnie. Podczas protestów zatrzymano rekordową liczbę osób – ponad 3,4 tys., w tym 300 nieletnich. W wielu przypadkach za podstawę do tego uznano formalnie naruszenie reżimu epidemicznego, w pozostałych – naruszenie przepisów dotyczących zgromadzeń publicznych, porządku publicznego czy stawianie oporu siłom porządkowym. Według dotychczasowych doniesień znaczna część zatrzymanych została dość szybko zwolniona z komisariatów. Do 25 stycznia wszczęto co najmniej kilkanaście spraw karnych. Zarzuty dotyczą m.in. użycia siły wobec funkcjonariuszy, niszczenia mienia (oba przestępstwa zagrożone są karą nawet pięciu lat pozbawienia wolności), a także chuligaństwa

(maksymalna kara to siedem lat).

Bezprecedensowa skala protestów – przyczyny

Były to najliczniejsze niesankcjonowane przez rządzących protesty w poradzieckiej Rosji. Dotychczas porównywalną liczebność miały jedynie akcje organizowane za uprzednią zgodą władz, na których organy siłowe raczej nie stosują przemocy. Uwagę zwraca bezprecedensowa mobilizacja obywateli poza tradycyjnymi ośrodkami protestu – Moskwą i Petersburgiem (najczęściej podawane szacunki dotyczące demonstrujących w obu miastach to odpowiednio 15–40 tys. i do 35 tys. osób). Władze wydawały się zaskoczone skalą manifestacji. Nawet opozycyjnie nastawieni komentatorzy nie spodziewali się istotnej mobilizacji społecznej, zważywszy na pandemię, niskie temperatury na większości terytorium kraju (podczas demonstracji w Jakucku wynosiła ona ok. -50°C), a także wyraźną bierność obywateli w 2020 r. i ryzyko wiążące się z udziałem w akcjach.

Protesty skupiły ludzi o różnych poglądach (część z nich nie uważa się za politycznych zwolenników Nawalnego). Wydaje się, że jednoczyło ich przede wszystkim hasło sprawiedliwości, rozumianej jako sprzeciw zarówno wobec rażących nierówności dochodowych, jak i bezprawia symbolizowanego przez prześladowanie opozycjonisty. Wbrew propagandzie władz najliczniejszą grupą wśród protestujących nie były osoby niepełnoletnie, ale sprawa Nawalnego zyskała ogromną nośność w popularnych wśród młodzieży sieciach społecznościowych. Według wyników sondaży prowadzonych podczas moskiewskiej akcji młodzież szkolna stanowiła maksymalnie 10% protestujących, dominowały zaś osoby w wieku średnim, widać też było sporo ludzi starszych. Wielu uczestników przyznawało, że wyszli na akcję opozycyjną po raz pierwszy (w Moskwie odsetek takich osób oszacowano na ponad 40%). Może to świadczyć o poszerzaniu się społecznej bazy oponentów reżimu.

Stosunkowo wysoką frekwencję należy tłumaczyć oburzeniem z powodu demonstracyjnego aresztowania opozycjonisty oraz nadużyć władzy sugestywnie obnażonych w jego filmie, zwłaszcza na tle nieudolnej walki z pandemią i systematycznie od lat obniżającego się poziomu życia ludności. Najpewniej nałożyły się na to nasilające się tendencje w nastrojach społecznych, które dotychczas ujawniały się na ograniczoną skalę na poziomie lokalnym: wzrost niezadowolenia z dysfunkcyjnego systemu zarządzania państwem, rozczarowanie brakiem perspektyw rozwoju gospodarczego, zapotrzebowanie na zmiany, wzrost świadomości praw obywatelskich. Nastroje te nie znajdowały jak dotąd odzwierciedlenia w sondażach opinii publicznej (deklarowane poparcie dla Putina utrzymuje się na poziomie ponad 60%, ale do wyników należy podchodzić z dystansem, gdyż wiele osób obawia się ujawniać rzeczywiste poglądy), lecz widać je w pogłębionych badaniach socjologicznych. Ważną rolę odegrał też najpewniej powrót Nawalnego do Rosji 17 stycznia, mimo grożącego mu wyroku pozbawienia wolności, a nawet ryzyka narażenia własnego życia. W oczach wielu demonstrantów – w tym tych, którzy nie uważają się za zwolenników opozycjonisty – manifestowanie przez niego braku strachu przed władzą rodzi nadzieje na nową jakość w rosyjskiej polityce i upodmiotowienie społeczeństwa, zwłaszcza na tle postawy prezydenta Putina, w dobie pandemii chronionego i izolowanego przez służbę bezpieczeństwa.

Prognoza

Mało prawdopodobne jest, by demonstracje doprowadziły do złagodzenia działań Kremla wobec Nawalnego: najpewniej 2 lutego zostanie on skazany na karę pozbawienia wolności

(zob. *Zatrzymanie Nawalnego po powrocie do Rosji*). To z kolei może dalej podsycać nastroje protestacyjne, przy czym skala reakcji społecznej może przyczynić się do poprawy bezpieczeństwa opozycjonisty jako najważniejszego obecnie więźnia politycznego w Rosji.

Na razie nie ma oznak, by władze szykowały się do masowych, brutalnych prześladowań na wzór białoruski, jednak represje na dużą skalę mogą zacząć się dopiero w najbliższych tygodniach. Rządzący mają do dyspozycji szereg narzędzi umożliwiających identyfikację demonstrantów po zakończeniu protestów, takich jak systemy rozpoznawania twarzy czy analiza danych operatorów łączności. Rozproszony charakter represji będzie w tej sytuacji obliczony na osłabienie ich wydźwięku medialnego i – tym samym – minimalizację negatywnej reakcji społecznej. Jednocześnie prześladowania będą służyły obniżeniu frekwencji na kolejnych, zapowiadanych już demonstracjach.

Manifestacje 23 stycznia stanowiły wybuch społecznego rozczarowania i niezadowolenia, które długo pozostawały utajone i są najpewniej jedynie pierwszym etapem konfrontacji władz i zawiedzionej części obywateli. Na tym etapie nie da się przewidzieć intensywności kolejnych protestów. Mogą one wpłynąć na przebieg wrześniowych wyborów parlamentarnych w sposób niekorzystny dla Kremla, lecz nie można również wykluczyć, że zostaną skutecznie zneutralizowane, zwłaszcza jeśli reakcja władz na kolejne demonstracje będzie coraz brutalniejsza. Manifestacje, obok przedwyborczej mobilizacji elektoratu antykremlowskiego, stanowią jeden z głównych elementów strategii politycznej Nawalnego i obozu jego współpracowników. Jest ona obliczona na przełamanie tradycyjnej bierności społeczeństwa oraz przekonanie współobywateli o dysfunkcjonalności obecnej elity rządzącej i istnieniu dla niej alternatywy. Podczas gdy najważniejszym wyzwaniem dla opozycji będzie utrzymanie mobilizacji przeciwników reżimu mimo represji i naturalnego wyczerpywania się determinacji demonstrantów, wyzwaniem dla Kremla pozostanie przeciwdziałanie ruchowi protestu w kontekście nieudolnej walki z pandemią, pogarszającej się sytuacji materialnej społeczeństwa i rosnącego zapotrzebowania na zmiany.

Nie należy jednak oczekiwać, że fala oburzenia wywołana oskarżeniami o korupcję pod adresem Putina doprowadzi do rychłej i masowej mobilizacji oponentów władz, mogącej zagrozić stabilności reżimu. Niezadowolenie rosyjskiego społeczeństwa i jego rozczarowanie elitą rządzącą, które można wyczytać z wielu postaw i wypowiedzi, w tym w Internecie, na obecnym etapie rzadko łączą się z gotowością do otwartej konfrontacji z władzą. Ta często utajona frustracja związana z poczuciem degradacji ekonomicznej, socjalnej i politycznej ujawnia się przy okazji skandalicznych, budzących oburzenie decyzji rządzących – jak to miało miejsce w przypadku aresztowania Nawalnego i ujawnienia przezeń informacji skrajnie kompromitujących prezydenta. Obawa większości obywateli przed represjami może jednak obniżyć ich mobilizację do czynnego protestu, co będzie wykorzystywane przez władze.

Popularność filmu o Putinie świadczy o postępującej erozji jego niegdyś atrakcyjnego wizerunku przywódcy. O ile dawniej był on postrzegany jako silny, twardy, a zarazem sprawiedliwy polityk, o tyle obecnie internauci i komentatorzy coraz częściej przedstawiają go jako oderwanego od rzeczywistości, starzejącego się władcę. Niezadowolenie budzi m.in. jego staranna izolacja w warunkach pandemii (zyskał już przydomek „dziad w bunkrze”). Dyskredytacja prezydenta w filmie Nawalnego może w perspektywie stanowić ważny katalizator delegitymizacji reżimu w oczach społeczeństwa.

